

ŻEROMSZZAK

Almanach Literacki

I Liceum Ogólnokształcącego
im. Stefana Żeromskiego w Kielcach



rys. A. Trzcńska

Kielce 2014
Stowarzyszenie Absolwentów Liceum „Żeromszczacy”

Redakcja: Magdalena Helis-Rzepka (absolwentka, polonistka)
Projekt okładki: Janusz Łojek (absolwent)
Korekta: Zespół

Copyright by Stowarzyszenie Absolwentów I LO im. Stefana Żeromskiego w Kielcach „Żeromszczacy”

Wydano z funduszu Stowarzyszenia Absolwentów
I LO im. Stefana Żeromskiego w Kielcach przy wsparciu finansowym
Samorządu Województwa Świętokrzyskiego i gminy Morawica.

Wydawca: Oficyna Księgarsko-Wydawnicza U POETY
Prepress: Mariusz Stec
Druk i oprawa: Drukarnia KARAD Kielce

Wydanie I

ISBN 978-83-89027-89-4

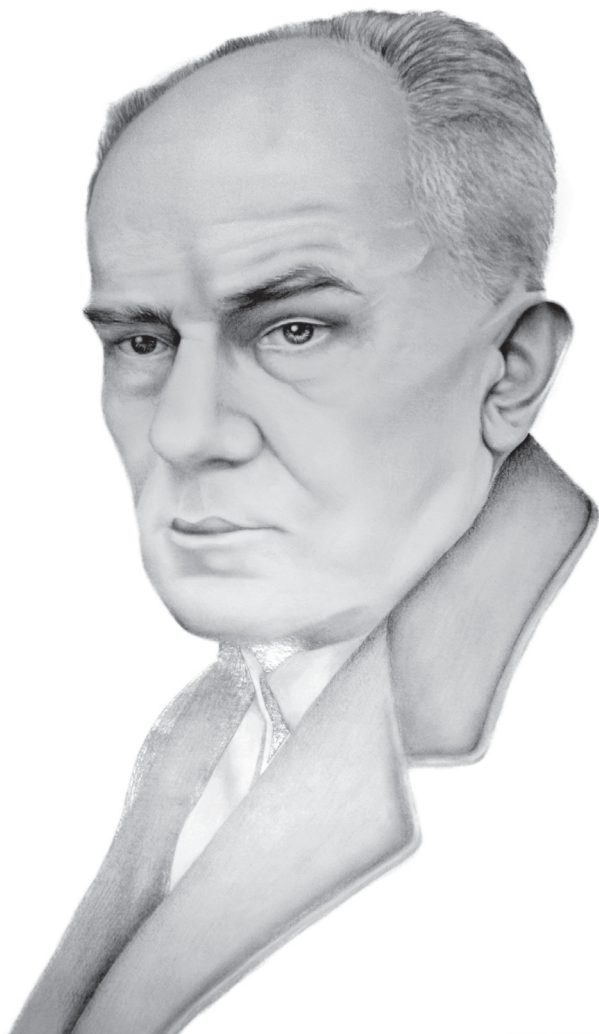


ŻEROMSZZAK

Almanach Literacki

**I Liceum Ogólnokształcącego
im. Stefana Żeromskiego w Kielcach**

Słowo wstępne



rys. A. Trzcńska

Zawsze samoswój

prof. zwyczaj. dr hab. Kwiryna Handke

Rok 2014 obfituje w znaczące dla Polski okrągłe rocznice, żeby wymienić tylko niektóre z nich:

- 150. rocznica zakończenia Powstania Styczniowego i stracenie 5 sierpnia Romualda Traugutta – ostatniego dyktatora tego narodowego zrywu;
- 150. rocznica urodzenia Romana Dmowskiego, jednego z tych, którzy przyczynili się do odzyskania polskiej państwowości po 123 latach zaborów;
- 150. rocznica urodzenia Stefana Żeromskiego, największego polskiego pisarza przełomu XIX i XX wieku;
- 100. rocznica wymarszu Legionów Józefa Piłsudskiego z krakowskich Oleandrów;
- 100. rocznica wybuchu I wojny światowej;
- 100. rocznica urodzenia Krystyny Krahełskiej – Warszawskiej Syreny, poetki, autorki pieśni *Hej chłopcy, bagnet na broń*;
- 75. rocznica wybuchu II wojny światowej;

– 70. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego.

Te przypomnienia w jakiej mierze wyznaczają polskie dzieje, a zarazem ciąg patriotycznej tradycji.

Urodzeni 150 lat temu Roman Dmowski i Stefan Żeromski, a także trzy lata od nich młodszy Józef Piłsudski należeli do pokolenia pogrobowców Powstania Styczniowego, które choć przegrane stało się zaczynem na nowo kształtującego się społeczeństwa Polaków, nadal walczących o swoją niepodległość. W dziele tym różna była aktywność każdego z tu wymienionych: Dmowski działał w sferze dyplomacji, Piłsudski był przede wszystkim człowiekiem czynu, a Żeromski za najważniejszy środek swojej życiowej aktywności uznawał słowo.

Na tle tym tle wyraźnie rysują się losy Stefana Żeromskiego podczas wojny światowej. W chwili jej wybuchu pisarz wchodził w pięćdziesiąty rok swego życia. Był już znanym auto-

rem prawie pięćdziesięciu wybitnych dzieł literackich, w tym opowiadań, dramatów, a przede wszystkim takich powieści, jak: *Szyzyfowe prace* (1897), *Promień* (1897), *Ludzie bezdomni* (1900), *Popioły* (1904), *Dzieje grzechu* (1906-1908), *Uroda życia* (1912), *Wierna rzeka* (1912).

Jego wysoka pozycja społeczna a i własne głębokie przekonanie o konieczność uwolnienia ojczyzny od zaborców wymagały włączenia się do walki o niepodległość. Zresztą otoczenie chętnie widziało wielkiego pisarza w szeregach aktywnych obywateli w różny sposób organizujących się do walki z zaborcami. „Piłsudskiemu zależało na wykorzystaniu dla celów politycznych i propagandowych wielkiej popularności i autorytetu moralnego Żeromskiego; Żeromski coraz wyraźniej buntował się przeciwko wtlaczaniu jego twórczości w ciasne ramy idei i programów partyjnych”¹.

Stefan Żeromski wstąpił do Legionów 25 października 1914 roku, ale z przebiegu służby widać, że mało skuteczne okazało się jego uczestnictwo w toczących się akcjach zbrojnych.

Ostatnim aktem bezpośredniego zaangażowania Żeromskiego w sprawę wojskowo-polityczną była jego zgoda na objęcie przewodnictwa Organizacji Narodowej w Zakopanem. Owa tzw. Rzeczpospolita Zakopiańska miała

1 Z komentarza Z. J. Adamczyka do listu Żeromskiego do Piłsudskiego z 10 czerwca 1920 r., [w:] S. Żeromski, *Listy 1919 – 1925*, op. cit., s. 63.

krótki żywot, bo trwała od 30 października do 16 listopada 1918 roku. O stosunku pisarza do swojej roli w tym wydarzeniu najlepiej świadczy późniejsza jego relacja w liście do Tadeusza Łopalewskiego z 22 września 1925 roku. Tę życiową przygodę wspominał z dystansem i typowym dla niego poczuciem humoru:

*Musiałem wrócić do Zakopanego i byłem tam aż do chwili, gdy mi powierzono niemal „dyktaturę” nad Zakopanem i przyległymi dolinkami. Sprawowałem ten niezapomniany, śmieszny i wzniosły urząd przez jedenaście dni, gdy się mama Austria waliła w gruzy. Zaprzysiągłem uroczystość wojsko, policję, szpiclów, gminę, pocztę i telegraf na wierność nowemu państwu, a nawet prowadziłem wojnę o odzyskanie wsi Głodówka i Sucha Góra od inwazji czeskiej. Mile wspominał te moje przewagi wojenne i dyktatorskie, gdyż zawierają morze wesela*².

Samoswój Żeromski zdecydowanie więcej serca i zapału miał do „działania słowem”. Oprócz tworzenia kolejnych dzieł fabularnych dużo czasu poświęcał publicystyce. W okresie trwania wojny, gdy pisał trylogię, złożoną z trzech powieści: *Nawracanie Judasza*, *Zamieć*, *Charitas*, w której zawarł sugestywny obraz i krytyczną ocenę rzeczywistości pierwszej wojny światowej, równocześnie pu-

2 Zob. Stefan Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 39. *Listy 1919 – 1925*, oprac. Z. J. Adamczyka, Czytelnik, Warszawa 2010, s. 502-503.

blikował odezwy na tematy doraźne: *Na głodnych w Warszawie* (1915) czy *O odzież ciepłą dla żołnierza* (1919). W tym czasie łączył też publicystykę z akcjami politycznymi.

Wiosną 1920 roku uczestniczył w agitacji przygotowującej plebiscyt, który miał zdecydować o przynależności Warmii i Mazur. Rezultatem był jego reportaż *Itawa – Kwidzyn – Malbork*, drukowany w ówczesnej prasie, a następnie włączony do *Inter arma* (1925).

Przy końcu sierpnia 1920 roku udał się jako korespondent wojenny, razem z gronem dziennikarzy i osób ze świata kultury, na tereny niedawnych bitew wojny polsko-bolszewickiej. W drodze zatrzymano się u proboszcza parafii w Wyszkanie, gdzie przebywali generał Józef Haller i ambasador francuski w Polsce Jusserand. Przedmiotem rozmów był niedawny pobyt na tym probostwie Juliana Marchlewskiego, Feliksa Dzierżyńskiego i Feliksa Kona – komunistycznych wysłanników bolszewickiej Moskwy, którzy po przewidywanym zwycięstwie armii Tuchaczewskiego mieli utworzyć w Warszawie „rząd polski” z ramienia Rosyjskiej Republiki Rad. Dzięki Żeromskiemu zostało utrwalone to historyczne wydarzenie i udział w nim renegatów w ich antypolskiej działalności. Reportaż pisarza pt. *Na probostwie w Wyszkanie* ukazał się w zbiorze *Inter arma* (1925), ale po II wojnie światowej,

z wiadomych względów, nie znalazł się w zbiorowych edycjach twórczości Stefana Żeromskiego, które ukazały się w latach 1947-1956 (*Pisma*) oraz 1956-1970 (*Dzieła*).

Swoją publicystykę okresu wojny i lat powojennych poświęcił Żeromski sprawom niezwykle ważnym dla kształtującego się społeczeństwa niepodległej Polski, takim jak: *Początek świata pracy* (1918), *Organizacja inteligencji zawodowej* (1919), a zwłaszcza projektowi Akademii Literatury Polskiej (przyszłego PEN Clubu) oraz czystości i poprawności języka polskiego (*Snobizm i postęp*). Wszystkie jego propozycje były głęboko przemyślane, oparte na wnikliwej obserwacji istniejącej rzeczywistości i widzeniu potrzeb jej naprawy. Żeromski bardzo szeroko zakreślał też granice realnych działań, co wymagało dużej społecznej aktywności różnych środowisk, a to nie znajdowało powszechnej akceptacji. Toteż okazywało się, że autor owych reformatorskich pomysłów miał wielu krytyków, a niewielu sprzymierzeńców. I znów przeważnie był ze swoimi projektami sam i samoswój.

Określenie *samoswój* uznajemy za neologizm utworzony przez Żeromskiego, ponieważ nie został udokumentowany wcześniej w zbiorach polskiego słownictwa ani nie spotyka się go u nikogo z współczesnych Żeromskiemu. Pisarz używał go – głównie w prozie artystycznej, a także w pu-

blicystyce – w różnych kontekstach, z których zawsze wyłaniają się znaczenia – sam z siebie, swój własny, niezależny, odrębny, osobny:

Przypatrywał się, jakoby wewnętrznemu widokowi, wodzie w otchłani. Pewna myśl padła weń z tego widoku – czy sama ze swej wiecznie żywej przyczyny. I to samoswoje w górach jezioro nie było obrazem martwej wody... (Nawracanie Judasza 254)³;

Można widzieć, jak mrowie ludzkie [...] buduje samoswoją tamę lewego brzegu (Wisła 21);

Wszystko w nim nie samoswoje, nie własne (Duma o hetmanie 161);

Teraz nasunął się przed oczy jakoby był odrębny, jako samoswój człowiek (Charitas 270);

podświadome myślenie, ów samoswój, wewnętrzny i tajnym nurtem płynący strumień wspomnienia (Wybieg instynktu 242);

przypatrywali się stawowi. Był piękny w swej barwie, rozległości, ciszy. Urok zapomnienia, odosobnienia, bytu poza światem, samotności poza wszystkim uśmiechał się do przybyszów z tej wdzięcznej na wejrzenie, samoswojej wody. (Przedwiośnie 172).

Skoro zaś zjawia się tutaj na miejscu utwor prawdziwie oryginalny, samoswój, nowy i kapitalny – to przechodzi w krainę niepamięci bez wrażenia (Snobizm i postęp 94)⁴.

3 Przytoczone cytaty pochodzą z edycji: S. Żeromski, *Pisma*, t. I – XXIII i XXVI, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1947 – 1956, Czytelnik.

4 S. Żeromski, *Utwory publicystyczne. Snobizm*

Nie przypadkiem właśnie Żeromski jest autorem tego określenia. Ono doskonale charakteryzuje jego osobowość, od najwcześniejszych lat kształtującą się jako *samą z siebie*.

Wystarczy prześledzić losy człowieka, który wcześniej stracił rodziców: matkę, gdy miał lat 15, ojca, gdy miał lat 19, a tym samym – i dom, i środki do życia. Odtąd utrzymywał się głównie z korepetycji.

Urodził się i większą część życia egzystował w terrorze zaboru rosyjskiego, stale poddawany szeroko zakrojonej rusyfikacji, której musiał się przeciwstawiać różnymi sposobami.

Wzorców intelektualnych i patriotycznych spotykał niewiele, zresztą poza gimnazjalnym polonistą Antonim Gustawem Bemem, musiał ich poszukiwać i z trudem znajdował.

Poza rosyjskim gimnazjum samodzielnie zdobywał wiedzę z licznych lektur, które stanowiły najważniejszy składnik jego intelektualnego dorozewania. Na całe życie pozostał mu zwyczaj robienia notatek. Zachowały się notatniki, w których utrwał wiadomości z różnych dziedzin. W efekcie stał się człowiekiem o rozległej wiedzy, a w zakresie wiedzy i umiejętności językowych nie miał sobie równych wśród polskich pisarzy..

Swoje pisarstwo, nie licząc początków, nad którymi czuwał Bem, też kształtował Żeromski głównie w samotności, rzadko mając okazję

i postęp, Warszawa – Kraków 1929.

do dyskusji na nurtujące go tematy warsztatowe.

Krótkotrwały okres życia zbiorowego w środowisku warszawskiej młodzieży wypełniały walka z biedą i ciężką chorobą, korepetycje, studia i dyskusje polityczne. Także w miarę możliwości teatry, koncerty, wystawy oraz niezupełnie szczęśliwe zakochania, z których zwierzał się głównie swoim dziennikom.

Podczas pobytów jako korepetytor w dworach szlacheckich przede wszystkim obserwował ludzi, ich wzajemne relacje, a przede wszystkim poglądy i postawy, co na gorąco opisywał w dziennikach, a w przyszłości prznosił na karty swoich utworów fabularnych.

Przez lata pisane dzienniki dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku ukazują osobną egzystencję ich autora, *kształtowanie samego z siebie*.

Niezależne kształtowanie samego siebie, swojej osobowości, nie było w przypadku Żeromskiego równoznaczne z unikaniem ludzi. Przeciwnie, już w młodości miał wielu kolegów i przyjaciół, a w okresie pobytu w Warszawie często uczestniczył w spotkaniach koleżeńskich, na których czytano i deklamowano polską poezję, a on był na nich duszą towarzystwa i pierwszym recytatorem.

Z doskonałej umiejętności obserwacji otoczenia umiał między innymi wyławiać elementy humorystyczne, co utrwał w dziennikach i w utworach fabularnych (jak na przykład

w *Przedwiośniu* tworząc scenę dwóch białych i dwóch czarnych nóg w przewróconej bryczce). Na tę cechę twórczości Żeromskiego zwracali uwagę niektórzy badacze⁵.

Jako człowiek dojrzały i znany pisarz, angażując się w różne społeczne akcje i działalność obywatelską, stale pracował z ludźmi, wśród ludzi i dla ludzi, a mimo to zawsze pozostawał niezależny – samoswój.

Tę właściwość osobowości wielkiego pisarza doskonale uwypuklił Wacław Borowy, kreśląc przed laty jego sylwetkę przeznaczoną dla obcego czytelnika:

Szczególne znaczenie Żeromskiego w Polsce jest wynikiem ścisłego jego związku z życiem narodu oraz właściwej mu umiejętności łączenia nowych tendencji z dawnymi tradycjami. Pod wieloma względami jest on spadkobiercą romantyków, z innych względów – dziewiętnastowiecznych pozytywistów; jego język czerpał zarówno z dawnej polszczyzny, jak i z różnych dialektów Polski współczesnej. I nie było w kraju wydarzenia czy prądu umysłowego, którego by nie zauważył, nie przeżył, na który by nie zareagował⁶.

Autorka jest Prezesem Stowarzyszenia im. S. Żeromskiego w Warszawie

⁵ Zob. R. Handke, *Uśmiechy Stefana Żeromskiego*, Zeszyty Stowarzyszenia im. Stefana Żeromskiego nr 2. *Stefan Żeromski mało znany*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 11-42; W. Borowy, *O Żeromskim. Rozprawy i szkice*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1960, s. 135.

⁶ W. Borowy, op. cit., s. 131.

„Spiegelman z Sieniewiczem i Żeromskim idą do Niniwy - tradycja kultury w komiksie”

Paweł Chmielewski

Co to jest komiks? Dla statystycznego – tu posłużę się terminem uwielbianym przez ekonomistów – konsumenta kultury, uściślając konsumenta książek – to produkt dość trywialny, może nawet użyłby określenia głupawy lub prostacki. Ten stereotyp ma swoje źródła w edukacji humanistycznej, która przez lata – dość skutecznie – wykorzystywała termin „komiksowy” dla scharakteryzowania bohatera „płaskiego”, ledwie zarysowanego, pozbawionego psychologicznej głębi, dla określenia świata szkicowego, uproszczonego oraz intrygi niewymagającej większego wysiłku intelektualnego. Klasyfikowanie komiksu jako przejawu kultury najniższej jest nadto efektem poczucia wyższości europejskiej tradycji i sztuki nad amerykańską. Komiks jest – wedle krytyków – emanacją amerykańskiej kultury, a że jest ona młodsza, zatem musi być głupsza, mniej elokwentna, bardziej konsumpcyjna i barbarzyńska.

Komiks zaś, to amerykański pomysł ergo komiks jest czymś gorszym. To jeden z kilku mitów, które postaram się rozwiać w tym krótkim szkicu. Następnym problemem było umiejscowienie komiksu w obrębie nauk humanistycznych. Jest on obrazem, ale jest zarazem tekstem. Powinni nim zajmować się historycy sztuki lub literaturoznawcy. Pierwsi odrzucili komiks, bo niegodnym jest zajmowanie się w XX w. sztuką przedstawieniową, ze skłonnością do realistycznego/umownego rysunku (nie chodzi o realizm historii), drudzy wzdragali się przed traktowaniem obrazkowych opowieści na poważnie. Bo jak tu zestawić Supermana z „Iliadą”? Profanacja jest tylko pozorna. Ostatnim argumentem przeciw komiksowi było przeświadczenie, iż w polskim wydaniu jest on zjawiskiem błahym (nie wspominam tu o ideologicznych ocenach jako „narzędzia amerykańskiego imperializmu”),

które odciąga młodzież od literatury i sztuki poważnej.

Zaś błędem jest po prostu niezrozumienie.

Komiks opowiada te same historie, które znamy z dramatów Szekspira, eposu homeryckiego, obrazów Caravaggia, filmów Orsona Wellesa, dialogów Platona. Opowiada tylko w innej formie. Nieograniczonej kodyfikacją stylu, tyranią formy, podziałem na styl wysoki i niski, gatunki literackie i techniki graficzne. Nieśmiertelny „Tytus, Romek i A'Tomek” Papcia Chmiela to powieść o dorastaniu (czyli Bildungstroman – jak „Cierpienia młodego Wertera” Goethego), tylko w komicznym kostiumie, z edukacyjnym bagażem (historycznym, geograficznym, nauk przyrodniczych), który podany zostaje w inteligentnej i przystępnej formie. Inny z klasyków polskiego komiksu – Tadeusz Baranowski, tworzy surrealistyczne światy, zabawiające się literacką konwencją i tradycją. Wystarczy wspomnieć „Na co dybie w wielorybie czubek nosa Eskimosa”, którego jedna z części jest trawestacją „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza. Polskie „Opowieści z dymkiem” w większości nie są trywialne. Charakteryzują się przemyślanym scenariuszem i dopracowanym rysunkiem. Są raczej produktem z górnej intelektualnie półki. I zarazem wyrobem kolekcjonerskim.

Gdy amerykańska świadomość jest kształtowana na popkulturowych mitach Batmana, Supermana, przenoszonych na ekran przez wybitnych twórców, czerpiących swobodnie z archetypów, jakimi posługuje się literatura i religia od wieków, u nas wiedza, że w tej dziedzinie sztuki spełniali się wybitny scenograf – wymienimy obrazy Wojciecha Hasa – Jerzy Skarżyński („Janosik”), satyryk i historyk Szymon Kobyliński („Czterej pancerni i pies”) czy jeden z najwybitniejszych malarzy XX w. Andrzej Wróblewski (młodzieńcze próby kadrowania „Ludzi bezdomnych” na początku lat 40.) jest słabo rozpoznana.

Świadome podejście do komiksu środowisk naukowych zmienia się stopniowo. Gatunek zaczyna być – bezdyskusyjnie – uznawany za artystyczny po przyznaniu Nagrody Pulitzera (1992) Artowi Spiegelmanowi za „Mausa”. Ta metaforyczna opowieść, rozgrywająca się w czasach Holocaustu, gdzie myszy to Żydzi, koty – Niemcy, świny – Polacy, sięga przecież do tradycji bajki oświeceniowej, ale przede wszystkim rodzi skojarzenia z „Folwarkiem zwierząt” George’a Orwella czyli arcydziełem satyry antytotalitarnej. „Maus” operuje ostrym kontrastem, dzięki formie komiksowej opowiada w sposób dosadny, przerysowany, który byłby nieakceptowany w literaturze „tradycyjnej”. Jest komiksem, który uznawany jest za „antypolski” i za-

razem „antysemicki”, w zależności od tego, która ze stron go czyta. Jest to komiks zarazem autobiograficzny, wyrastający z traumy i wspomnień ojca autora – Władysława Spiegelmana. Niezależnie od zarzutów, udało się w formie artystycznej i zarazem akceptowalnej przez młodszych czytelników, przyzwyczajonych do kultury obrazkowej, opowiedzieć o piekle wojny, fragmencie historii Europy, psychologicznie trudnych wyborach w obliczu śmierci.

Komiks w edukacji i kulturze krajów Europy Zachodniej już dawno nie jest postrzegany jako gorszy. Do języka i obyczajowości francuskiej weszły powiedzonka z Asterixa, belgijscy krytycy omawiają i doceniają nawiązania do mitologii skandynawskiej, germańskiej oraz fantasy w cyklu „Thorgal” (rysownik Grzegorz Rosiński). Sukces edukacyjny fińskiego społeczeństwa – 90% uczniów zdaje egzaminy powyżej średniej europejskiej, polega na wykorzystaniu komiksów w pierwszych trzech latach nauki jako narzędzia, nie tylko przy kształtowaniu umiejętności czytania i pisanie, ale i wrażliwości estetycznej.

Wróćmy do postrzegania komiksu jako produktu amerykańskiej kultury. Nic bardziej błędnego – komiks jest tylko amerykańskim odpowiednikiem mitologii. Zestawem mniej lub bardziej cudownych historii, które nowe społeczeństwo musiało sobie wykształcić. Mitologia Nowego

Świata czyli mitologia Indian, została zniszczona. W jej miejsce powstaje mitologia wielkich miast, lecz jak w opowieściach o Perseuszu, Gilgameszu, Herkulesie, Thorze – jest budowlą narracyjną.

Narracyjność jest funkcją podstawową opowieści komiksowej. Bez początku i końca, logicznej – w dopuszczalnych rejestrach – historii, ciągu przyczynowo-skutkowego nie ma narracji. Ta narracja nie jest niczym innym jak eposem kultury popularnej naszych czasów.

Większość komiksów operuje syntetycznym przekazem, zestawem kanonicznych figur, alegorii, symboli, które pozwalają budować opowieść mogącą zafrapować i być zrozumiałą dla odbiorcy w każdym kręgu kulturowym, bez względu na religijne przekonania, pochodzenie, preferencje intelektualne i genetyczny bagaż. Kiedy narodziła się narracja? Pewnie jest tak stara jak skłonność człowieka do opowieści, ciekawość wciąż nowych historii. Niedługo potem powstał protokomiks. Obrazowo zwartą całość stanowią ryty na ścianach sumeryjskiego pałacu Assurbanipala w Niniwie wizerunki jego zwycięskich kampanii. To już nie pojedyncze ryty, ale ciąg obrazów układających się w całość, mających początek i koniec, jasno określonego bohatera. Tak narodziła się narracja graficzna. Anonimowi artyści stworzyli zwarty... komiks. Prawie ukształtowany filmowy storyboard.

Narracja z Niniwy jest zrozumiała dla niepiśmiennych i wykształconych, dla Persów i Skandynawów. Narracja stała się uniwersalnym sposobem przekazywania historii. Zrozumiałym – to paradoks – nawet dla nie rozumiejących języka.

Intrygujące narracyjnie są te opowieści, które tylko ilustrują tekst literacki, jednakże ich ilustracyjność wykracza poza funkcję ozdobnika. Mogą istnieć poza tekstem, opowiadają wciąż historię zrozumiałą – są narracją. Leżą tam, gdzie inne opowieści o archetypach, gdzie naskalne malowidła z Lascaux czy „Legenda aurea” Jakuba z Voragine. Biblia pauperum czyli Biblia malowana na ścianach średniowiecznych katedr, Biblia w obrazkach, była właśnie takim komiksem. Co więcej, komiksem opartym na jednym z najważniejszych tekstów kultury, powszechnie „czytanym”, pełniącym rolę ideową, kulturową i edukacyjną. Toposem podstawowym dla komiksu jest metamorfoza. Znana z greckiej mitologii. Przejście człowieka w nietoperza, pająka, zielonego goblina, piaskowe monstrum. Komiks oswaja odwieczny lęk homo sapiens przed zwierzęcą stroną naszej natury. Jest też odpowiedzią na fobie i zagrożenia technokratyzmu. Narodził się przecież w epoce żelaza i pary, a eksplodował w najbardziej technicyzowanym na początku ubiegłego wieku państwie – Stanach Zjednoczonych. Ta ludzko-zwierzęca hybryda

to obawa i uwielbienie dla mitycznych stworów. Współczesny komiks obłąskawia świat na podobieństwo antycznych mitów. Gdy Peloponez rozbrzmiewał pieśniami o centaurach, hydrze, sylfidach, Minotaurze i przeminął; dziś wśród drapaczy chmur snuje się historia o Hulku, Jokerze, Batmanie, Jorelu. Opowieści o herosach i antybohaterach.

W opowieściach o herosach komiksowych przegląda się cała amerykańska historia, obyczajowość i kultura. Siłą rzeczy również nasza obyczajowość i kultura. Czy chcemy tego, czy nie, obok małych ośrodków, istnieje zawsze globalny ośrodek cywilizacyjno-kulturowy, który kształtuje sztukę całych kontynentów. Ateny, Rzym, Florencja, Londyn, Paryż. Od lat 50. i 60. już niekwestionowanie Los Angeles i Nowy Jork. Wraz z nimi, najpierw heros radosny – Superman, potem mroczny – Batman. Walczą z gangsterami, bronią atomową. Potem pojawiają się niejednoznaczne, bardzo ludzkie hybrydy jak Spiderman. Wraz z nimi – wykluczenie społeczne, narkomania, nietolerancja rasowa, terroryzm.

Jakkolwiek na to nie spojrzymy, to zwierciadłem polskich przemian obyczajowych i ekonomicznych, encyklopedią wiedzy o blockersach, hip-hopie, dziwacznych ruchach religijnych, światopoglądowych, stosunku rodaków do polityki, telewizji, nie stał się film czy literatura. Tu wciąż jest oczekiwanie na „Przedwiośnie”

po epoce realnego socjalizmu. Rolę przejmują komiks – „Wilq” Bartosza i Tomasza Minkiewiczów, „Jeż Jerzy” Rafała Skarżycyckiego (scenariusz) i Tomasza Leśniaka (rysunki), „Osiedle Swoboda” Michała Śledzińskiego, to właśnie takie groteskowe kroniki lat 90. XX i początków XXI w.

W przypadku komiksu, podobnie jak w przypadku „literatury czystej” i filmu, mamy tak naprawdę dwóch pisarzy eksportowych – Stanisława Lema i Henryka Sienkiewicza. Adaptacje dzieł tego drugiego, to dobry przykład promocji i wędrowki polskiej kultury na świecie. Najobszerniejsza komiksowa adaptacja sienkiewiczowskiej prozy liczy dwa zeszyty – 96 stron i powstała w Kielcach.

„Quo vadis?”, wydany w 2001 r. przez Kolporpress to realizacja wyjątkowa z kilku powodów. Model zaangażowania kilku osób w tworzenie jednego komiksu nie jest w Polsce zbyt popularny. Wydawnictwo wierne pierwowzorowi powieściowemu, wydrukowane równoległe z premierą filmu Jerzego Kawalerowicza, nie jest jednak powieleniem ekranizacji, nie korzysta z jej rozwiązań, twarzy aktorów itd.

Wymieńmy wszystkich związanych z powstaniem tomów: rysunek – Jerzy Ozga, obrazy na okładkach inspirowane malarstwem akademickim i bardzo chwalone – Janusz Ordon, dokumentacja historyczna i artystyczna oparta m.in. na obrazach Szermentowskiego i Stachiewicza

– Andrzej Rębosz, adaptacja (czyli niestety pęknięte ogniwo, dialogowo najsłabsze, nie wykorzystujące chociażby świetnie poprowadzonej sienkiewiczowskiej ekspozycji i uratowane przez genialny rysunek) – Jarosław Miarka, storyboard i kolor – Grzegorz Majcher i Jacek Rzodeczko.

„Quo vadis?” dzięki rysunkowi Ozgi to opowieść przywołująca „Upadek Cesarstwa Rzymskiego” Gibbona lub słynną śnieżną scenę pogrzebu Marka Aureliusza z filmu Anthony’ego Manna. Bohaterowie są zmęczeni, zmięci, pobrużdzeni. To nie jest świat młodych ludzi, to Rzym starców. Lub precyzyjniej – młodych starców. Sprawa druga to odcień. Komiks – w większości realizacji – przyzwyczajają nas do ignorowania zmienności i kaprysów światła. Tu mamy ciemność, szarość, zmianę barwy w zależności od pory dnia – wystarczy przywołać scenę wschodu słońca na tarasie w willi Nerona, gdy kolejne kadry odtwarzają nam gwałtowne metamorfozy i wysycenie kolorów o porannej godzinie.

Element trzeci. Wierność, lecz szczegół pokazujący indywidualizm. Rysunki są zgodne z powieścią Henryka Sienkiewicza. Prawie zawsze. Ale musiał się tam znaleźć fragment, trochę groteskowy dodany przez Jerzego Ozgę jako rodzaj obrazkowego podpisu rysownika. To w pierwszych scenach ręka Winicjusza na temblaku. Nieobecna w książce, ale przydająca indywidualizmu opowieści.

Różnicowanie i zindywidualizowanie historii dostrzegalne jest w kreacjach postaci. Ursus to zmęczony, stary, siwowłosy wojownik, jakiego nie było w żadnej z zagranicznych wersji „Quo vadis?”. W całym komiksie dwie osoby – użyję tu wytartego zwrotu – kradną show. To Chilon Chilonides i cesarz Neron.

Zaskoczeniem dla wielbicieli prozy Sienkiewicza może być fakt, że największą popularnością w świecie komiksu nie cieszy się jego arcydzieło o Starożytnym Rzymie, lecz „Ogniem i mieczem”. Wszystko za sprawą amerykańskiego rysownika George'a Woodbridge'a, który w 1958 r. jako 146 zeszyt w serii „Classics Illustrated”, przygotował „With Fire and Sword”. Sienkiewiczowska akcja została zredukowana tylko do wojny polsko-kozackiej, a w zasadzie oblężenia Zbaraża zajmującego połowę zeszytu. Nie ma Heleny Kurcewiczówny, nie ma więc wątku romansu i porwania. Skrzetuski wyglądem przypomina raczej szalonego ruskiego bojara niż polskiego szlachcica. Pomimo sprawnej kreski polskiego czytelnika mogą rozbawić niektóre rozwiązania. Zagłoba jest łysy, chudy (tylko z hipisowskimi włosami z tyłu czaszki) i jako jedyny nie nosi wąsów, Wołodyjowski to natomiast potężny wojownik w zbroi. Szlachta nie nosi strojów sarmackich tylko przypomina niemieckich rajtarów i walczy... rapierami. Kozacy, uzbrojeni w szable nie różnią się wcale od Tatarów. Zabawną

postać tworzy Tuhaj-Bej. Opasły jowialny, obwieszony łańcuchami wygląda na bogatego kupca nie zaś groźnego wojownika.

Te zabawne dla polskiego czytelnika pomyłki nie przeszkodziły w oszałamiającej popularności komiksu i przybliżyły twórczość noblisty odbiorcom na całym świecie. Ukazują się np. wersja duńska „Med ild og sværd” (1967), grecka edycja „Δία Πυρρε και Σίαηρρρ” (1971), w Holandii – „Te Vuuren le Zwaard” (1974), „Par le Fer et le Feu” (1974) we Francji.

Trochę inaczej było z „Krzyżakami”. Największa popularność w krajach latynoamerykańskich, za sprawą wydawnictwa z Katalonii. Przykuwa jednakże uwagę zeszyt „Kereszteslova-gok” (1990) według translacji Ferencza Kissa stworzeni przez Atilę Fazekasa, jednego z najlepszych węgierskich rysowników. Artysta nie silił się na tworzenie własnych postaci, lecz skorzystał w wielu kreacjach z modelu fordowskiego. Zbyszko ma więc twarz przypominającą Kalenika, de Löwe – Borowskiego.

Fazekas prowadzi akcję linearnie, nie opuszcza żadnego z istotnych epizodów. Nie jest już rysownikiem ciasno zamkniętym w obrębie kadru, łamie jego ramy, wpisuje, lubi i potrafi narysować kilkoma kreskami zbliżenie twarzy. To co najlepiej wychodzi Fazekasowi to dynamiczne sceny batalistyczne. Najlepszą ich realizacją są sceny grunwaldzkiej bitwy. Strona dzielona na trzy podłużne kadry

symuluje doskonale szarżę krzyżackiej jazdy. Starcie konnicy zakonnej i mazowieckiej – dzięki wykorzystaniu perspektywy – przypominają ujęcia filmowe. Rysownik był zafascynowany polską literaturą. Kilka lat wcześniej stworzył – dość wierną – adaptację „Faraona” Bolesława Prusa. Tutaj sposób kreacji postaci jest odmienny, brak inspiracji filmową wersją Jerzego Kawalerowicza. Komiks wciąż jest czarno-biały i delikatnie rysunkowo słabszy od „Krzyżaków”. Podobno Fazekas przymierzał się do „Potopu”, ale tymczasem zmienił się ustrój i Węgiel wyjechał na Zachód, zostając ilustratorem serii „Star Wars”.

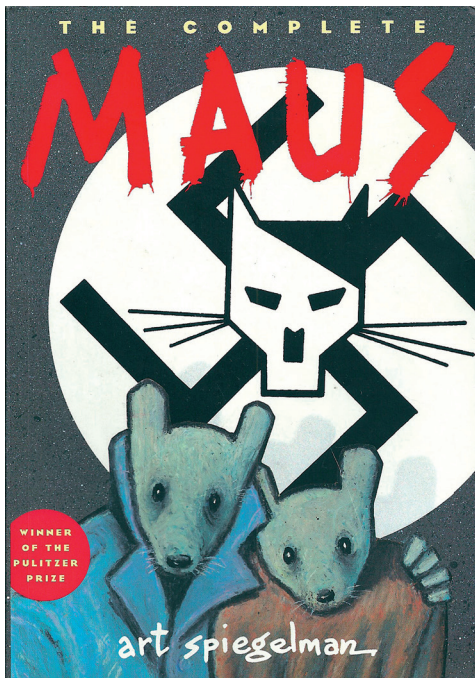
Zaczęliśmy od „Quo vadis?” i na tym zakończmy. Apogeum popularności przeżywał utwór Sienkiewicza w latach 50. za sprawą ekranizacji Mervyna LeRoya, ale również niewielkiej komiksowej adaptacji Filipinczyka Nestora Redondo. Z jego oryginalnej wersji ocalało tylko osiem plansz. To wybrane kluczowe sceny – walki Ursusa z bykiem, pożaru Rzymu, koncertu cesarza. Stworzone w czerni i bieli są tak gęste, że bliżej im do dawnych drzeworytów niż współczesnego, pośpiesznego i konturowego rysunku komiksowego. Autor zachwyca przede wszystkim precyzją

szczegółu i portretowaniem osób dramatu. W tym przypadku umowa z MGM wymusiła skojarzenie komiksu z filmem. Winicjusz ma twarz Roberta Tylora, Ligia – Deborah Kerr, a Neron – Petera Ustinowa. Plansze narysowane żyją już – dzięki internetowi – absolutnie osobno. Fani jego talentu kolorują kadry i dzięki temu powstało już chyba kilkaset barwnych wersji jego prac.

Dla porządku należy wspomnieć, że Sienkiewicz ma wersje włoskie, czeskie, niemieckie.

Literatura jest zresztą bardzo wdzięcznym materiałem dla adaptacji komiksowych. Od bardzo poważnych, do kompletnie absurdalnych. W 1949 r. niezapomniany Marian Walentynowicz stworzył historyjkę o przygodach Don Kichota w socrealistycznej Polsce. Była ona tak kuriozalna – nawet jak na tamte czasy – że zaprzestano jej druku po kilkunastu odcinkach. Gdyby, będąc dorosłymi, ludzie mówili prawdę, to okazałoby się, że w Polsce istnieje kilka pokoleń: wychowani na Kajtku i Koko, na „Relaxie”, Thorgalu i Czardziejkach z Kosmosu. To wszystko są komiksy.

Autor (absolwent) jest dziennikarzem i wydawcą.



Quo vadis, rys. J. Ozga

**RECYTACJA „REDUTY
ORDONA” PRZEZ ZYGIERA NA
LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO.**

**NA PODSTAWIE
„SYZYFOWYCH PRAC”
STEFANA ŻEROMSKIEGO.**

TWÓRCA: ALEKSANDRA GÓRCZYŃSKA



GIMNAZJUM W KLERYKOWIE, II POŁOWA XIX WIEKU. ZIEMIE POLSKI ZNALAZŁY SIĘ POD ZABOREM ROSYJSKIM, TRWA PROCES WYNARADAWIANIA MŁODYCH POLAKÓW. LEKCJE JĘZYKA POLSKIEGO POLEGAJĄ NA TŁUMACZENIU Z J. POLSKIEGO NA J. ROSYJSKI.







**RECITATION „ORDON'
REDOUBT” ON POLISH
LESSON BY ZYGIER.**

**BASED ON „SISIPHUS WORKS”
BY STEFAN ŻEROMSKI**

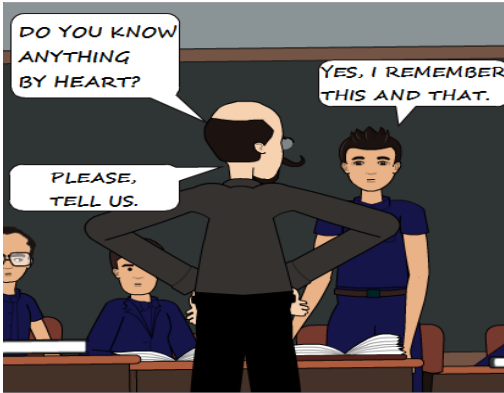
CREATOR: ALEKSANDRA GÓRCZYŃSKA

TRANSLATOR: KAROLINA DUDA



GRAMMAR SCHOOL IN KLERYKÓW, THE OTHER HALF XIX CENTURY. POLISH LANDS WERE UNDER RUSSIAN OCCUPATION. THE DENATIONALIZATION OF YOUNG POLES CONTINUES. LOCAL POLISH LESSONS CONSISTED OF TRANSLATION POLISH LANGUAGE TO RUSSIAN.







Stefan Żeromski

„Echa Leśne”



Daria Bieniek, Martyna Kułagowska, Agnieszka Waszak



-A pan taką drogę zna:
od Zagnańska ku Wzdolowi?
Była tam przy tej drodze
karczma w szczerym Lesie...



Przed tą karczmą,
za drogą, po drugiej
stronie był wydmuch
piasku. Duży, żółty...
Na tym wydmuchu roste
kilka brzoź...
Jedna z tych brzoź
została, i to dlatego,
że o nią krzyż oparty.
Już szelma, tej tknąć
nie śmiał.



Dlatego, proszę łaski
pana generała,
że w tym miejscu
leży człowiek pochowany,
tam w tej wydmie.



Człowiek pochowany...
A wiesz pan, że ów człowiek,
co tam pochowany leży,
to mój rodzony bratanek...

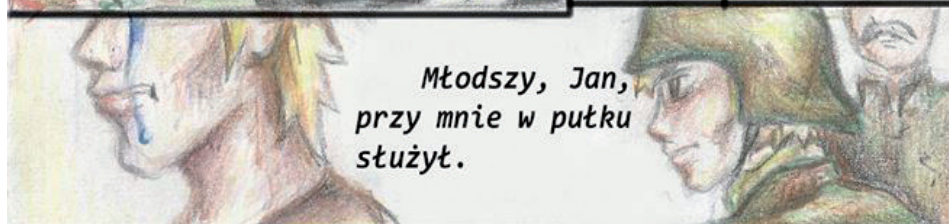


Rymwid?

Więc to rodzony
bratanek...

Rodzonego brata drugi z rzędu syn, Jan. Brat mój w sewastopolskiej wojnie stawnie zginął. Na polu bitwy umierając, mnie tych dwóch synów swoich polecił. Jam mu braterskie i żołnierskie słowo dał, że ich na ludzi wychowam.

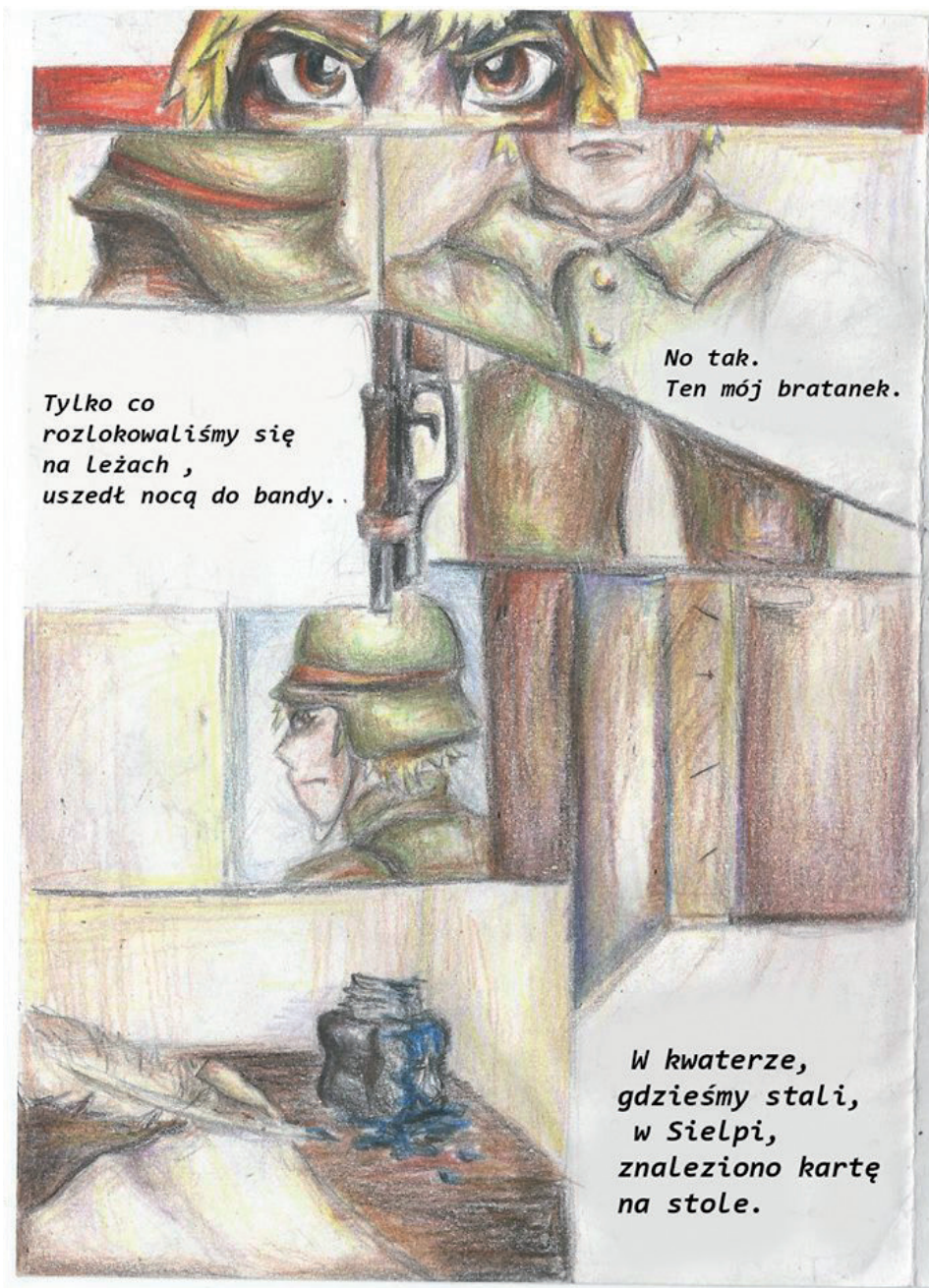
Starszy
na Kaukazie
służył i
tam z cho-
lery umarł
w randze
sztabskapi-
tana.



Młodszy, Jan,
przy mnie w pułku
służył.



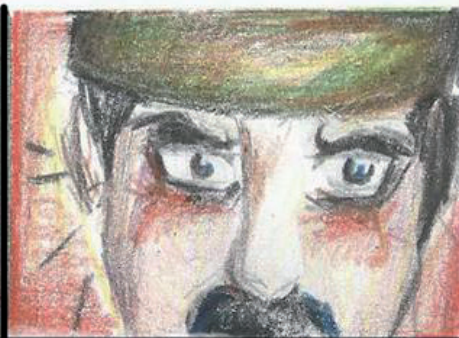
Ożenił się młodo z Polką, synka małego miał, kiedy to podte powstanie przyszło.



Tylko co
rozłokowaliśmy się
na leżach ,
uszedt nocą do bandy..

No tak.
Ten mój bratanek.

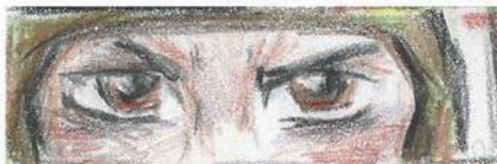
W kwaterze,
gdzieśmy stali,
w Sielpi,
znaleziono kartę
na stole.



Mnie, swego przetożonego i stryja, wzywa, żebym także splamił swój oficerski honor, złamał przysięgę i uciekał za nim do bandy, do lasu. Tak to, moi panowie.



Szliśmy to za taką partią, to za inną. Ale przerwała się zabawa. Zdarzyło się, że szedłem na czele kilku rot od Zagnańska ku Wzdółowi. Nie upłynęło więcej nad dwie godziny, nadciągnęli. Kiedy ich ogarnięto i uderzono bagnietem, większość wybiła się i pierzchała w las, sporo zginęło na miejscu.



Szczukin przyprowadził wziętego
w 'rukopasznom boju", krótko
mówiąc, nie kogo innego,
tylko mego bratanka, "Rymwida"



Spojrze ja na niego:
Jaś, rodzzonego brata
ulubiony syn...
Na kolanach
wyhodowałem...



Jak wprowadzili taki
stanął przy drzwiach.
Czeka.
A ty, sędzio, sądz!



Ci żołnierze, co go strzegli, to byli zarazem świadkowie. Zeznają, że go pojмали w lesie, nocą, bijącego się z nimi pierś w pierś. Sprawa jasna.



**Rozłutki!
Ty nie śmiejesz tu przed nami hardo stać!**



Nie śmiejesz w nas patrzeć takimi oczami! tyś zaprzysięgał czy nie? Odpowiadaj!



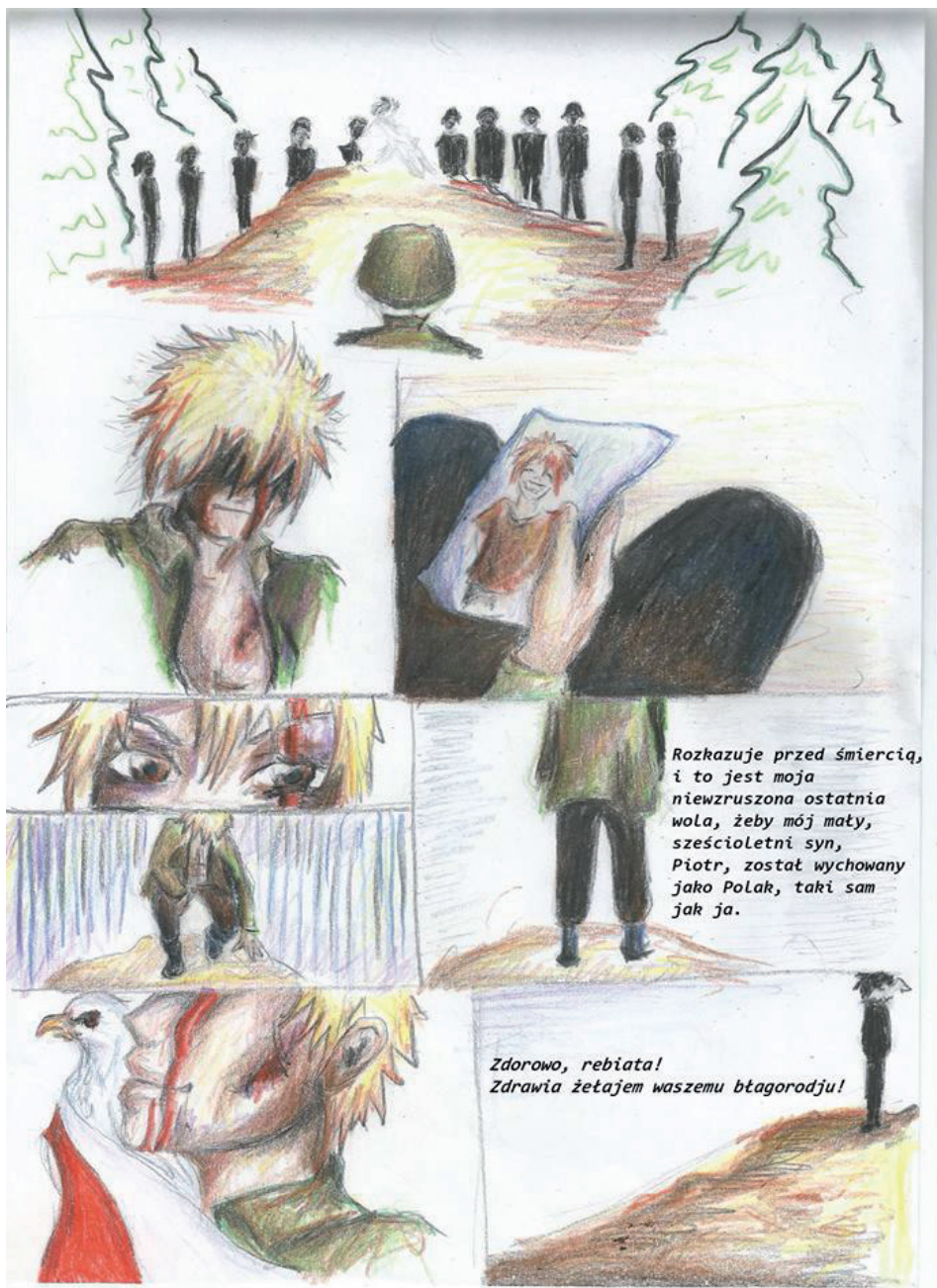
Przysięgałem.



Twój własny stryj sąd nad tobą sprawuje. Spuść oczy i zniż się, bo ty jesteś zdrajca i nędznik!



Ja stoję przed sądem Boga. A ty mnie sądz według swojego sądu, jak chcesz





-Proszę też łaski generała,
a gdzie na przykład jest teraz
ten mały syneczek, ów wtedy
sześćcioletni Piotruś?



-A tobie na co wiedzieć, gdzie
on? Nie twoja to rzecz i ty o
takie rzeczy nie śmiej mnie
pytać- styszysz?

-Ja się od razu dorozumiąłem, że
z tej twojej ostatniej woli, mój
ty "kapitanie Rymwidzie", tego
się diabeł musiał uśmieć...



Stefan Żeromski

„Echa Leśne”

„Sounds of forrest”



Daria Bieniek, Martyna Kułagowska, Agnieszka Waszak



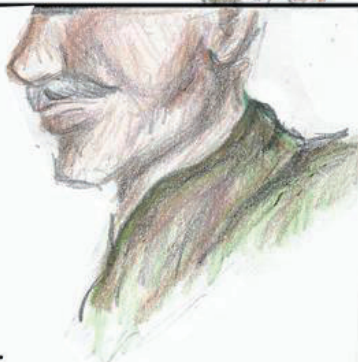
- Do you know that road: from Zagnańsk to Wzdół? There was a tavern on that road in the middle of the wood...



In front of the tavern (...) there was a sand hill. A yellow, big one... Some birches grew there... Now there's only one birch standing there and it's because of the cross that's leaning against the tree. That rascal, a publican, didn't dare to cut it down.



It's because there is a man buried inside that hill, sir.



-A man buried... Did you know, that this dead man was my nephew?

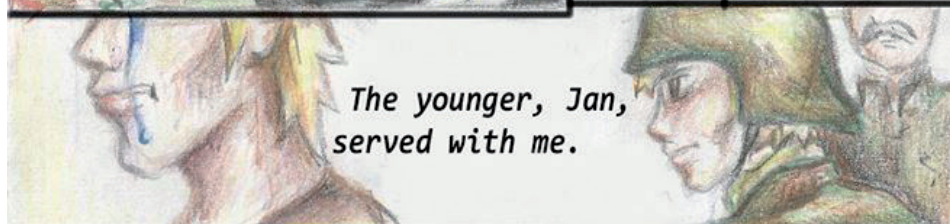


Rymwid?

So he was your nephew...

My own brother's second son, Jan. My brother died in the battle of Sevastopol in a blaze of glory. When he was dying, he let me take care of his two sons. I promised him as a brother and as a soldier, that I would raise them.

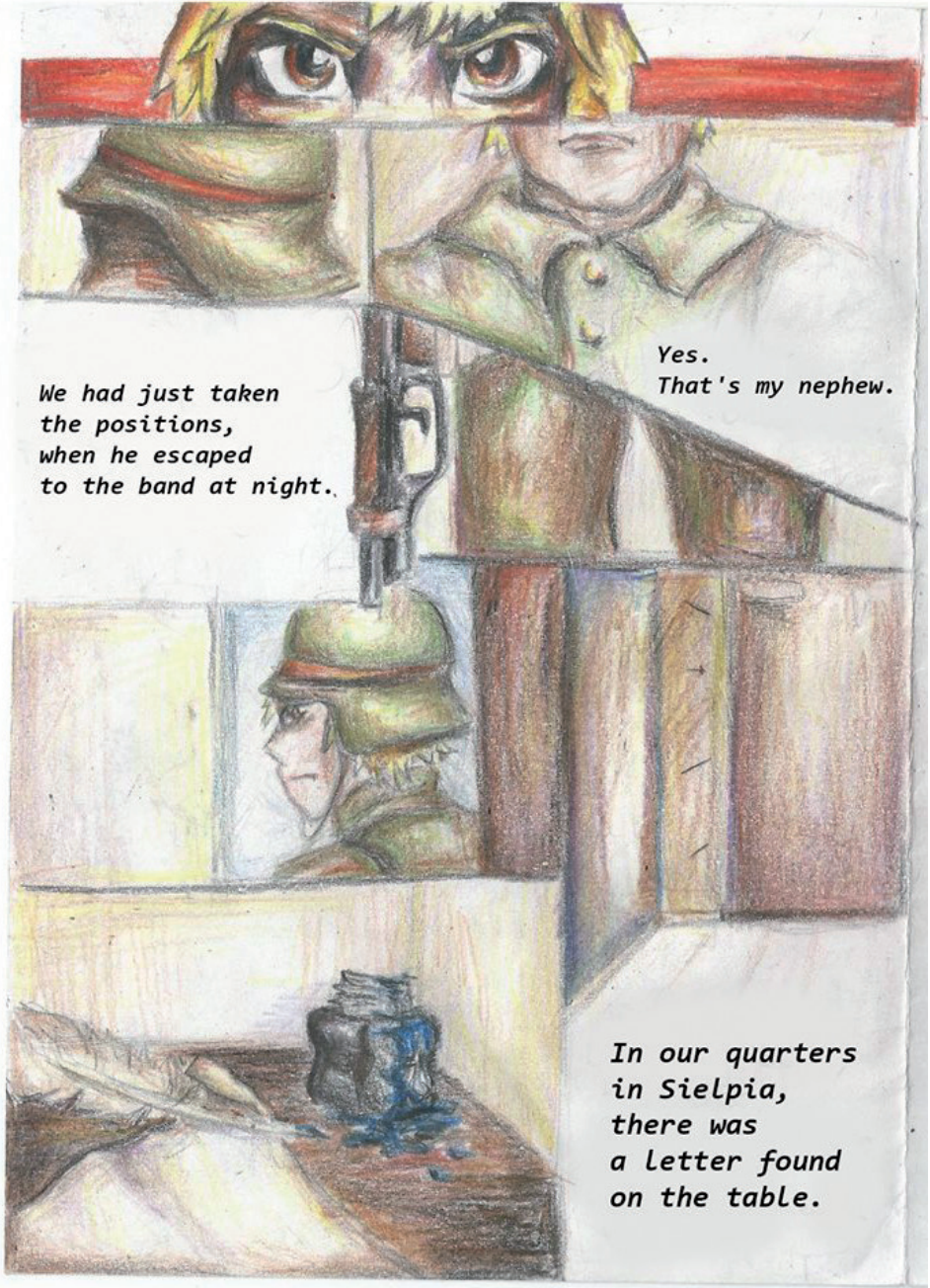
The older one was serving in Caucasus and he died there holding the rank of captain.



The younger, Jan, served with me.



He married a Polish woman, they had a newborn son, when this terrible uprising came.



*We had just taken
the positions,
when he escaped
to the band at night..*

*Yes.
That's my nephew.*

*In our quarters
in Sielpia,
there was
a letter found
on the table.*



He called me- me!
His uncle and his
supervisor!- to lose
my officer's honour,
break my promise and
run to his band to
the forest! Yes, my
Lords.



We were hunting one group
and then another. But the fun
has ended. I was going from
Zagnańsk to Wzdół. It didn't
take more than 2 hours, when
they came. When they got en-
circled and beaten, most of
them ran away to the forest.
many died instantaneously.



*Then Szczukin brought my nephew
'Rymwid' in the flesh, caught
in "rukopasznom boju"*



*I looked at him:
Jas, my brother's
favourite son...
I have raised him...*

*He was standing next to
the door, waiting.
And you, judge!*





Those soldiers, who were watching him, were the witnesses. They testified he had been caught at night, while fighting against them. The thing was clear.

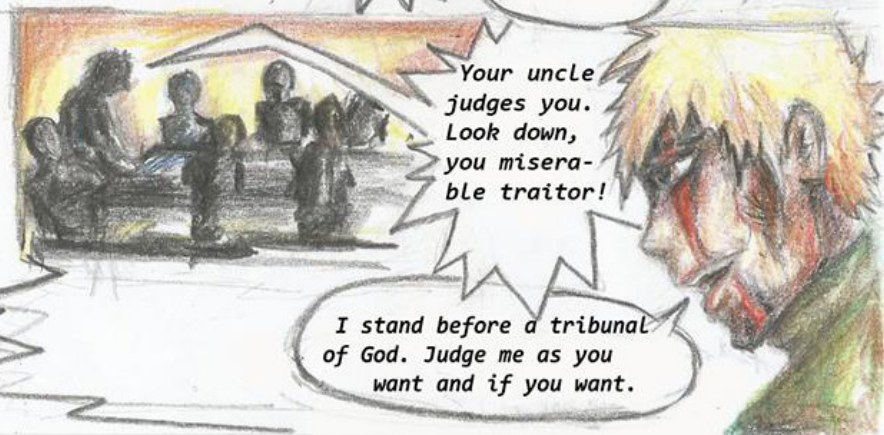


Roztucki! Don't you dare to keep standing in front of us!



Don't you dare to look at me like that! You did promise, didn't you? Answer!

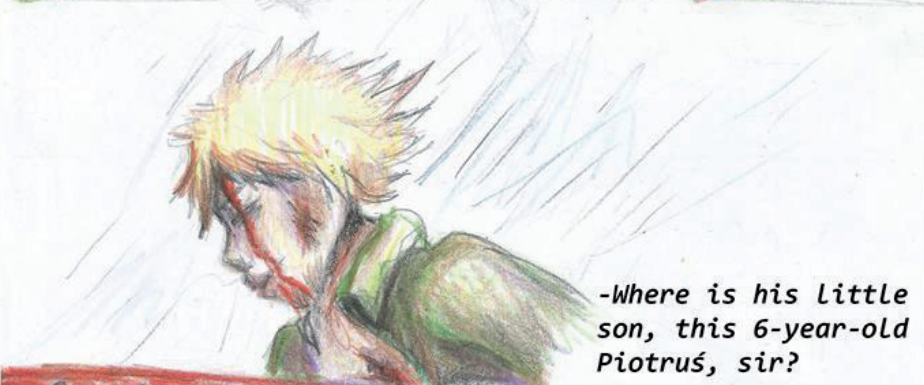
I promised.



Your uncle judges you. Look down, you miserable traitor!

I stand before a tribunal of God. Judge me as you want and if you want.





-Where is his little son, this 6-year-old Piotruś, sir?



-Why are you asking? It's not your business, how dare you to ask me about it! Do you hear me?

-I always knew, that your last will, my 'captain Rymwid' was only a joke for them...





KINGA ŁAPIŃSKA

OD MIŁOŚCI DO ZAZDOŚCI

NA PODSTAWIE FRAGMENTU POWIEŚCI
STEFANA ŻEROMSKIEGO
PT. „PRZEDWIOŚNIE”

JESIEŃ, ROK 1920

PO WALKACH W WOJNIE
POLSKO-BOLSZEWICKIEJ Cezary
Baryka zostaje zaproszony
przez Hipolita Wielosławskiego
do jego majątku w Nawłoci.
Tam, główny bohater poznaje
życie polskiego ziemiaństwa,
wplątuje się w burzliwe romanse
oraz doświadcza smaku miłości.

OPRACOWANIE I RYSUNKI:
KINGA ŁAPIŃSKA

OBRÓBKA GRAFICZNA:
PIOTR ŚLIWIŃSKI

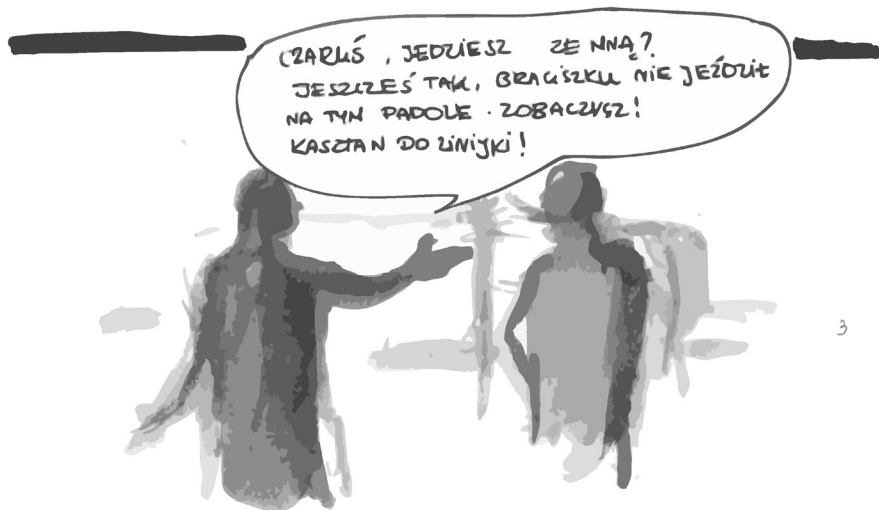
**YOUNG
WAVE**







OBAWIAM SIĘ, ŻE WŁOSY PANI MOGĄ
SIĘ ZAPALIĆ OD OGNI A I WŁOZY...



3

TERAZ UWAGA! PEŁNY BIEG!
FULL PACE!



A! PANI LAURA...



POŚPIESZAMY PANU NA POMOC
MİY SĄSIEDZIE!



DOPRAWDY? NIE?
A TO SIĘ CIESZĘ.
PROSZĘ DO MNIE
NA ŚNIADANIE

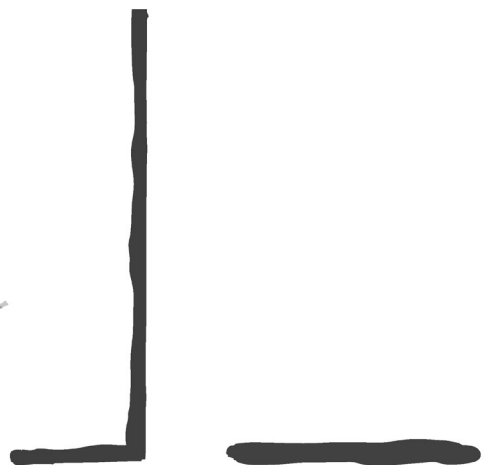


BABA JAK
MALOWANIE



MYLI SIĘ PANI!
KONIK NAS WCAŁE NIE PONOSI!

-6-



MAMY PLAN BAW
W OPOŁAMACH
PAN PRZECIE
TAŃCZY?

OHSZEM, TAŃCZĘ

W TAKIM
RAZIE
JEST
NOWY
TANCERZ!
DOSKONAŁE!



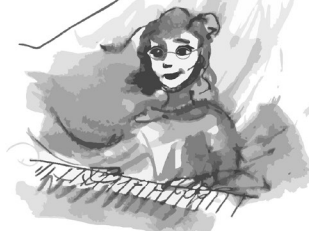


-8-

ZAPROPONUJĄC TEJ PANNICY, CZYBY NIE CHCIAŁA
ZAGRĄĆ Z NIM NA CZTERY RĘCE „TANCOW WĘGIERSKICH” =

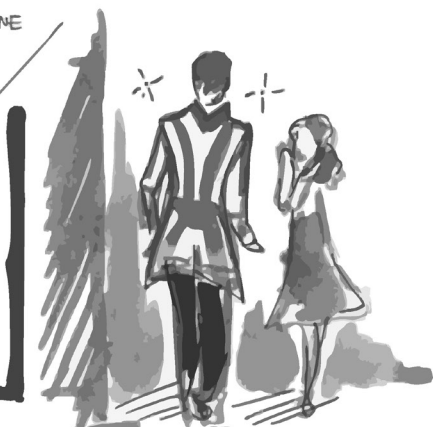


GENIUSZ MUZYCZNY
PŁYNĄŁ W JEJ OCZACH



NA SPOSOBNOSC ZROZENIA PODZIĘKI ZA TAK LUDNE
WYPRASOWANIE GORSU, KOZNIERZY I MANKIETÓW
NIE CZĘKAĆ DŁUGO.

CO PRĘDZEJ UCZYLIĆ DRZWI I UKAZAĆ SIĘ
PRZED DZIEWOJĄ WE FRAKU



CZĘZARY POCHWYCIĆ JĄ W OBJĘCIA I PRZETANĄCZYĆ Z NIĄ
PRZED LUSTREM KIUKAKROTNIE FIGURĘ SHIMMY



ZŁEGO? A CZY TO
BYŁO ZŁE?

NIECH MNIE PAN NIE GUBI!
NIECH MNIE PAN NIE ROBI NIC ZŁEGO!

BARDZO PANA PROSZĘ ... Z GŁĘBI SERCA ...
NIECH MNIE PAN NIE GUBI!



-10-



KONIEC

-11-



KINGA ŁAPIŃSKA

FROM LOVE TO ENVY

BASED ON THE EXTRACT OF THE NOVEL

"PRZEDWIOŚNIE"

BY STEFAN ŻEROMSKI

AUTUMN, 1920

AFTER PARTICIPATING
IN POLISH -BOZSHEVIK WAR,
CAESAR BARYKA IS INVITED BY HIPOLIT
WIELOSTAWSKI TO HIS ESTATE IN NAWŁÓC.
A PROTAGONIST GETS TO KNOW THE LIFE
OF POLISH GENTRY, GETS INVOLVED INTO
TURBULENT AFFAIRS AND TASTES LOVE.

OPRACOWANIE I RYSUNKI:
KINGA ŁAPIŃSKA

TŁUMACZENIE:
ALBERT STĄPÓR

OBRÓBKA GRAFICZNA:
PIOTR ŚLIWIŃSKI

**YOUNG
WAVE**





IT'S SEEMS YOU HAVE EVERYTHING YOU NEED IN HERE

MY NEEDS AREN'T HIGH. BUT HOW WILL YOU RETURN TO THAT HOUSE? I'LL ACCOMPANY YOU

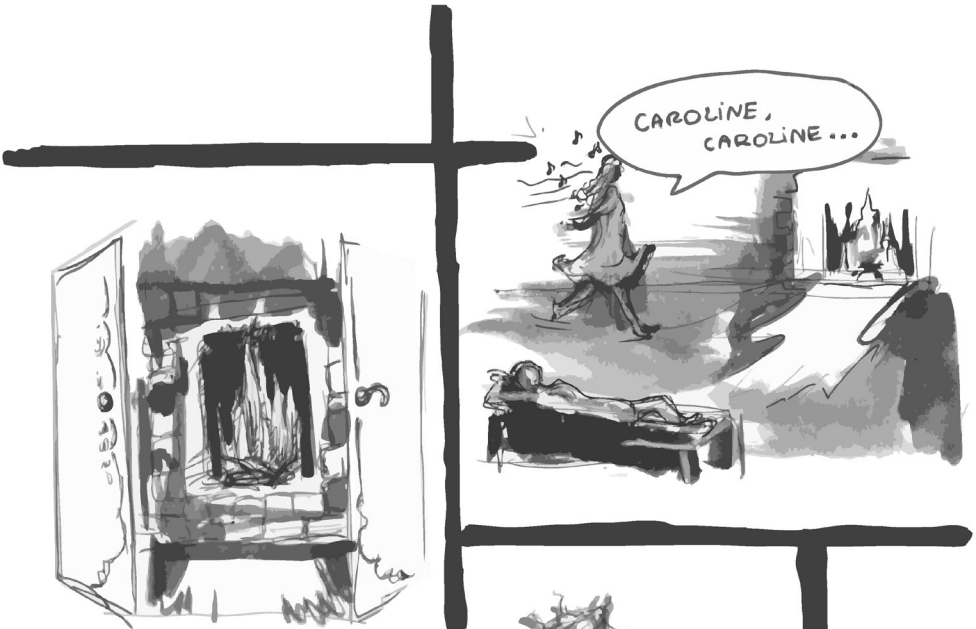


WARRIOR HAS TO BE BOLD

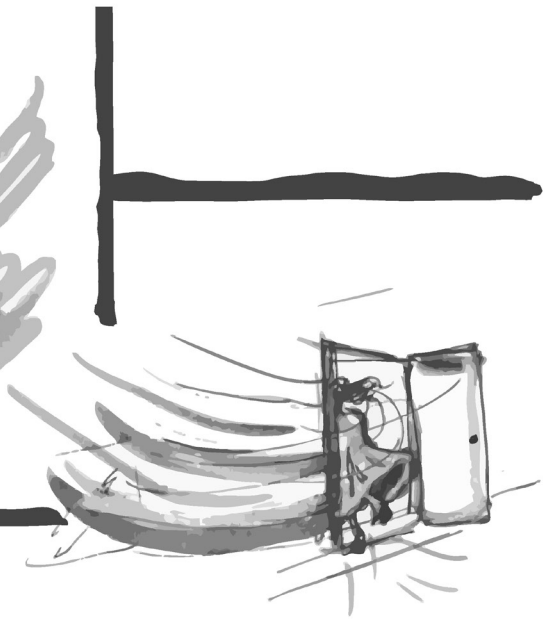
BOLDNESS, SIR, DOESN'T ALWAYS PAY. AT LEAST, I'M NOT A PERSON FOR SOLDIERS' LITTLE ACTS OF BOLDNESS

• • •

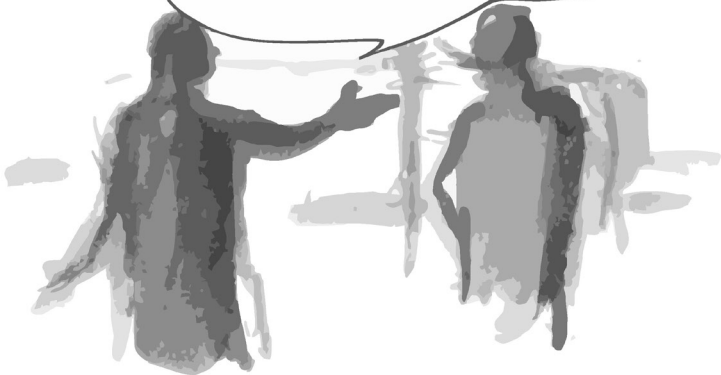
3



I'M AFRAID, YOUR HAIR MAY
CATCH FIRE AND THEN...

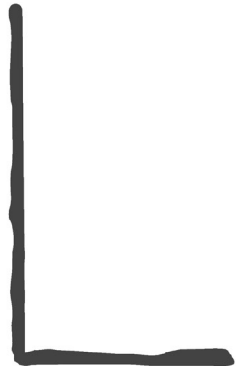


CAESAR, ARE YOU GOING WITH ME?
YOU HAVEN'T YET RIDDEN LIKE THAT,
BROTHER, YOU'LL SEE!
THE FINEST CHESTNUT STALLION!



3

WATCH OUT NOW! FULL PACE!



O! MRS. LAURA!

WE'RE COMING TO HELP YOU,
OUR GOOD NEIGHBOUR!



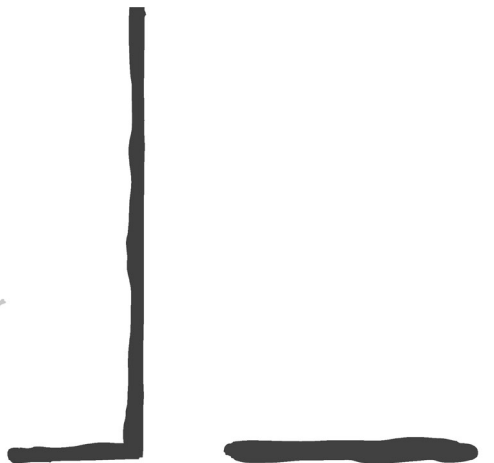
INDEED? NO?
I'M GLAD IT DIDN'T
PLEASE, HAVE BREAKFAST
WITH ME



YOU'RE WRONG, M'LADY!
THE HORSE DIDN'T BOLT OFF

HELL OF A WOMAN!





WE'RE PLANNING
A BALL
IN OPOLANY. YOU DANCE,
DON'T YOU?

YES, I DO



THERE'S
A NEW
DANCER
THEN!
EXCELLENT!



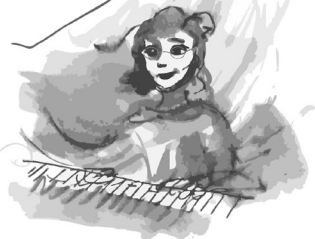


-8-

HE PROPOSED THAT LASS TO PLAY
"HUNGARIAN DANCE" IN DUET WITH HIM



THE MUSICAL GENIUS WAS
FLOATING IN HER EYES



HE DIDN'T WAIT A LONG FOR AN OPPORTUNITY OF THANKING FOR SUCH MARVELOUS IRONING OF CHEST, COLLARS AND CUFFS. WITH NO FURTHER ADD, HE OPENED THE DOOR AND PRESENTED HIMSELF IN THE TAILS TO THE GIRL



CAESAR GRABBED HER AND REPEATEDLY DANCED A SHIMMA FIGURE IN FRONT OF THE MIRROR





THE
END

-11-

Limeryki

Olga Sapiechowska

Kapliczka w Świętej Katarzynie
Z podpisu Żeromskiego słynie.
Lecz ty, wandalu,
Nic tam nie maluj!
Lepiej czytaj o doktorze Judymie.

W szumie Puszczy Jodłowej
Napełniał Żeromski myślami swą
głowę.
Kochał ziemię rodzinną,
Lecz musiał zmienić na inną
I tęsknił przez życia połowę.

Przy kieleckim źródelku Biruty
Siedział Marcin przez miłość przy-
kuty.
W „Syzyfowych pracach”
Jego uczucie powraca.
Przez Żeromskiego ten wątek wy-
snuty.

Patrycja Lisowska

Stefan, który Kielce lubił,
w Klerykowie się zagubił.
Pisał „Ludzi bezdomnych”
pozostał w pamięci potomnych.
Jak on się w tym nie pogubił?

Karolina Gąś

Pan Żeromski ze wsi Ciekoty,
Miał ochoty na słowne psoty.
Gdy ktoś go nie słuchał,
Gniewem swym wybuchał
Krzyżąc: „A niech zeżrą Cię koty”

Żeromski po studiach w Warsza-
wie,
Miał leczyć żurawie i pawie.
Od słowa nie zdrowiały,
Więc pisarz ten wspaniały
Zamknął się w książek sprawie.

Żeromski rodzony w Strawczynie,
Oktawię poznał przy winie.
Wpierw znać go nie chciała,
Lecz okiem łypała
Za wiersz mu rzekła „Bądź przy
mnie”.

Limeryki zostały wyróżnione w XIV Konkursie Literackim „O Pióro Stefana” przeprowadzonym w kwietniu 2014 roku wśród uczniów gimnazjów powiatu kieleckiego przez zespół bibliotekarzy I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Pierwszą nagrodę – pióro – otrzymała Olga Sapiechowska.

Autorzy

Komiksy:

Szyfrowe prace

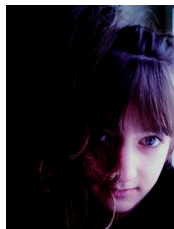


Aleksandra Górczyńska kl. III
Karolina Duda kl. III

Echa leśne



Martyna
Kułagowska
kl. II

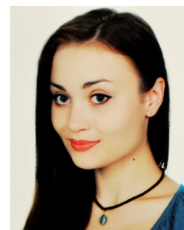


Daria
Bieniek
kl. II



Agnieszka
Waszak
kl. II

Przedwiośnie



Kinga
Łapińska
kl. III



Albert
Stąpór
kl. III



Piotr
Śliwiński
kl. III

Konsultacja językowa:

mgr Małgorzata Wójcik (absolwentka)

mgr Agnieszka Pakuła

Limeryki:



Karolina Gąś
kl. I Zespół Szkół w Nowej Słupi
obecnie uczennica I LO im. S. Żeromskiego w Kielcach

Patrycja Lisowska
Publiczne Gimnazjum
w Samsonowie

Olga Sapiechowska
Gimnazjum nr 6
w Kielcach

Rysunki:

Aleksandra Trzcińska kl. III Technikum Usług Fryzjerskich rys, str. 1 i 6

Daria Maroń-Ptak (absolwentka) rys, str.

Spis treści

Od redakcji	5
Zawsze samoswój	7
„Spiegelman z Sieniewiczem i Żeromskim idą do Niniwy - tradycja kultury w komiksie”	13
Recytacja „Reduty Ordona” przez Zygiera na lekcji języka polskiego (wersja polska) Aleksandra Górczyńska kl. III, Karolina Duda kl.III	21
Recytacja „Reduty Ordona” przez Zygiera na lekcji języka polskiego (wersja angielska)	25
Echa leśne (wersja polska) Daria Bieniek kl. II, Martyna Kułagowska kl. II, Agnieszka Waszak kl. II	29
Echa leśne (wersja angielska)	38
Od miłości do zazdrości (wersja polska) Kinga Łapińska kl. III, Albert Stąpór kl. III, Piotr Śliwiński kl. III	48
Od miłości do zazdrości (wersja angielska)	61
Limeryki	72
Autorzy	74